

121
~~118~~

Protokoł
przesłuchania podejrzanego

Kraków dnia 12.XI.1952r

Głł Jan por. Oficer Sledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie w obecności Podprokuratora Wojsk. Prok. Rej. w Krakowie kpt. Nizińskiego Jerzego przy udziale protokolantki Habetko Wiesławy przesłuchał w charakterze podejrzanego :

Lecha Jana s. Wojciecha
/ porzennia w aktach /

Zgodnie z tym co powiedział mi "kuzyn" Kukawskiego w dniu 9.III.52r udałem się razem z ks. Wójtowiczem na tartak. Zastaliśmy tam Kukawskiego i jego "kuzyna". Powiedzieli mi, że jeszcze mający być przesłuchany świadek nie przyszedł, wobec czego usiedliśmy do gry w karty. Graliśmy ze dwie godziny. Po grze "kuzyn" Kukawskiego przyniósł protokół przesłuchania. Na protokole tym była jakaś przysięga, której treści nie przypominam sobie. Pod przysięgą była "zapowiedź", t.j. treść tego czego protokół będzie dotyczył. W zapowiedzi było, że będzie to protokół przesłuchania Tomasza Gopielika, który był świadkiem Katynia, że protokół ten będzie przesłany do Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej za pośrednictwem Ambasady U.S.A. w Warszawie, że zostanie sporządzony i wysłany, gdyż teraz ta sprawa jest poruszana w Kongresie. "Kuzyn" Kukawskiego oświadczył, że protokół ten będzie zawierał przysięgę i odpowiedzi na pytania, które on przygotuje. Ja miałem wówczas być jedynie świadkiem, a przewodniczącym miał być "kuzyn" Kukawskiego, ks. Wójtowicz i Kukawski miałem być mieli być świadkami. Dowiedziałem się, że ja miałem podpisać protokół pseudonimem "Góra". Na to zgodzić się nie chciałem, gdyż w naszej djecozji są dwaj księża nazwiskiem Góra i gdyby ten protokół doszedł do wiadomości Władz Polskich księży ci mogliby mieć nieprzyjemności. Powiedziałem, że gdybym ja sobie obrał pseudonim, to obrałbym sobie pseudonim "Orzeł", a ks. Wójtowicz mógłby protokół podpisać pseudonimem "Górski". "Kuzyn" Kukawskiego proponując nam udział w przesłuchaniu jako świadków, motywował to tym, że udział księży w przesłuchaniu podniesie wiarygodność tego protokołu. W połowie naszej gry w karty nadeszła Adamczykówna imienia dokładnie nie pamiętam - czy Maria, czy też Zofia. Miała ona być protokolantką przy przesłuchaniu świadka. Ponieważ Tomasz Gopielik nie przyszedł, przesłuchanie zostało przez

K. Jan Lech

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania podejrzanego Lecha Jana s. Wojciecha z dnia 12.XI.1952r.

"kuzyna" Kukawskiego odłożone na dzień 12 marca 1952r. Odkładając przesłuchanie, powiedział on, że w następnym przesłuchaniu ja będę przewodniczącym komisji, przy czym zaznaczył, że spierzadzi dla mnie pytania, które ja będę zadawał przesłuchiwanemu. Ponadto polecił mi on przesłuchać w charakterze świadka ob. Bawełkiewicza Jana na okoliczność Katynia. Gdzie i kiedy miałem wykonywać to przesłuchanie nie powiedział mi. Ponieważ Tomasz Cieplik nie nadchodził, pożegnaliśmy się, umawiając się na dzień 12 marca i wyszliśmy razem z ks. Wójtowiczem. W drodze powrotnej razem z ks. Wójtowiczem postanowiliśmy zerwać wszelki kontakt z "tartakiem" i nie mieszać się więcej do tych spraw. Ks. Kubowicz na tym zebraniu wówczas nie był, ponieważ na dzień ten wyjechał do Starego Sącza. O mającym się odbyć przesłuchaniu ks. Kubowicz wiedział, a wyjechał dlatego, ponieważ zawsze w soboty jeździł do matki do St. Sącza i w dniu mającego się odbyć przesłuchania była sobota.

W zeznaniu z dnia 5 maja 1952r. podałem, "kuzyn" Kukawskiego w lutym 1952r. przy pożegnaniu mówił mi, że protokół przesłuchania "Tomka" zostanie przesłany do U.S.A., jednak ja faktycznie nie mogę stanowczo stwierdzić, czy o tym mówił mi wówczas, czy też dowiedziałem się o tym w czasie niedoszłego do skutku przesłuchania w marcu 1952r. W zeznaniu tym powiedziałem tak dlatego ponieważ chciałem wytłumaczyć powód przesłuchiwanie owego "Tomka" i dlatego tak zostało zaprotokółowane.

Od dnia 9 marca 1952r. więcej na tartaku nie byłem, gdyż postanowiłem razem z księżmi wikarymi na tartak więcej nie chodzić i zerwać z tym wszystkim wszelki kontakt. Nie jest prawdą, abym w święta Wielkanocne proponował księżom pójście na tartak. Dlaczego księża odmiennie niż ja wyjaśniają wyjaśnić nie umiem. Po uzyskaniu wiadomości, że Kukawski i inne osoby z tartaku zostały aresztowane, poczęliśmy się obawiać, abyśmy w związku z tym nie zostali aresztowani. W rozmowie z księżmi wikarymi ustaliliśmy, że w wypadku aresztowania będziemy się tłumaczyć, że na tartaku byliśmy tylko kilka razy i chodziliśmy na karty. O tym, że tam jakaś organizacja była, mieliśmy nie mówić. Projekt ten wyszedł ode mnie, bo uważałem, że nie należeliśmy do organizacji.

W grudniu 1951r. lub w lutym 1952r. w czasie jednego z naszych pobytów na tartaku "kuzyn" Kukawskiego pokazywał nam pistolet, jaki to był pistolet, mimo iż widziałem go, wytłumaczyć nie umiem, ponieważ na broni nie znam się. Nie jest prawdą, abym rozmawiał z Kukawskim lub z jego kuzynem o dokonywaniu przez organizację napadów rabunkowych w celu zdobycia funduszy na organizację, być może, że takie rozmowy miały miejsce, lecz ja nie takiego sobie nie

Lech Jan

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania podejrzanego LECHA Jana s.Woj-
ciecha z dnia 12.XI.1952r.

W lutym 1952r. po niedoszłym do skutku spotkaniu z funkcjonariuszem
UBP w Limanowej, z którym współpracowałem, postanowiłem doprowadzić
do ujęcia przez M.O. "kuzyna" Kukawskiego i w tym celu w jednej z
rozmów zaproponowałem mu, aby dokonał na mnie napadu rabunkowego.
Powiedziałem mu, aby przyszedł na plebanie, obudził "mojego parobka"
i "parobek" ten miał zapukać do okna i w-węka, a wtedy otworzyłbym
i on dokona napadu rabunkowego. "Kuzyn" Kukawskiego powiedział do
mnie, że tego nie zrobi, ponieważ to wywarłoby złe wrażenie na ludno-
ści, że organizacja rabuje księży. Ja tymczasem miałem zamiar powiado-
mić o tym M.O. /Posterunek M.O. /w Kamienicy i funkcjonariusze cze-
kaliby na dokonywującego napad i gdyby on wszedł do mojego domu, to
ujęliby go. Jednak to wszystko z powodu nie wyrażenia zgody przez
"kuzyna" Kukawskiego nie doszło do skutku. Mówiąc o dokonaniu napadu
"kuzynowi" Kukawskiego motywowałem to jeszcze tym, że chciałem
skompromitować "mojego parobka", tym że przyprowadził na mnie bandy-
tę, bo po napadzie wyszłoby, że on podprowadził pod moje okna bandy-
tę. "Kuzyn" Kukawskiego powiedział mi, odrzucając moją propozycję,
że "parobek" może pobić, gdy kiedyś spotka go. Ja jednak nie zgodziłem
się na to.

W grudniu 1951r. w czasie, gdy na plebanie przyszli Kukawski ze swoim
"kuzynem", to kuzyn ów wypytywał się mnie, czy nie wiem coś o zacho-
waniu przez A.K. broni na cmentarzu w Kamienicy, wypytywał jakie
są grobowce, i czy ktoś w tych grobowcach czegoś nie szukał. Ja mu
na to odpowiedziałem, że nie wiem jakie są grobowce i że grobowce
za moich czasów wogóle nie były otwierane i powiedziałem mu, że
w tym przedmiocie może mu udzielić informacji Michał Dankiewicz,
który jest opiekunem grobowcy.

W roku 1950 w jesieni PUBP. w Limanowej nawiązał ze mną kontakt
a w roku 1951 w jesieni podpisałem zobowiązanie współpracy z Urzędem
B.P. w Limanowej. Spotkania z funkcjonariuszem odbywały się raz w mieście
gdzie początkowo na plebanii, a później w Nowym Sączu na przystanku
autobusowym. Ostatnie spotkanie miało miejsce w grudniu 1951r..
Było to już po propozycji stawianej mi przez owego "kuzyna" Kuka-
wskiego. Na spotkaniu tym nie powiedziałem funkcjonariuszowi
o stawianej mi na tartaku propozycji, a jedynie powiedziałem, że
na terenie Kamienicy kręci się dużo podejrzanych osobników i że
może być organizacja i, że jeżeli coś zauważę to powiem na następnym
spotkaniu. W styczniu i w lutym 1952r. dwukrotnie powiedziałem do

Jan Lech

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania podejrzanego LECHA Jana s.
Wojciecha z dnia 12.XI.1952r

mojego przełożonego ks. dziekana Józefa Puta, że jestem współpracownikiem UBP. - że jestem konfidentem UBP., że podpisałem zobowiązanie że będę donosił to o co mnie zapytają. W dniu 29 stycznia 1952r w Nowym Sączu na ulicy spotkałem mojego brata Lecha Józefa również księdza i jemu też zwierzyłem się, że współpracuje z Urzędem Bezpieczeństwa. W początkach lutego 1952r chcąc, aby Kukawski i jego "kuzyn" dali mi spokój z wciąganiem nas do organizacji, chcąc podważyć zaufanie jakie miał do mnie powiedziałem mu, t.j. "kuzynowi" Kukawskiego, że jestem "konfidentem" Urzędu Bezpieczeństwa w Limanowej i że w najbliższym czasie mam mieć w Nowym Sączu spotkanie z funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa. "Kuzyn" ów powiedział do mnie śmiejąc się, że dam mi jeszcze pewne informacje o Spółdzielni, abym doniósł do Urzędu Bezpieczeństwa. Z zachowania się owego "kuzyna" wyczułem, że pomimo mojego oświadczenia ma on do mnie zaufanie. Zaznaczam, że ostatnie spotkanie z funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa miałem w grudniu 1951r., a dwa umówione spotkania w styczniu i w lutym 1952r nie doszły do skutku z tego powodu, ponieważ współpracujący ze mną funkcjonariusz na spotkania nie zgłaszał się, mimo iż ja na spotkania jeździłem i w ówczesnym miejscu czekałem. W styczniu i w lutym miałem zamiar donieść o organizacji, jednak z powodu nie dojdęcia do skutku spotkań o organizacji nie doniosłem.-----

Pyt. Dlaczego nie donieśliście o organizacji na pięć spotkaniu w grudniu 1951r.?

Odp. Nie doniosłem dlatego, ponieważ o organizacji jeszcze nie wiedziałem, a jedynie wiedziałem o propozycji wciągnięcia mnie do organizacji. "Kuzyn" Kukawskiego mówił do mnie, że tworzy organizację i proponował mi abym ją wstąpił do organizacji. Nie wiedziałem również aby ktokolwiek innym był w organizacji. Gdy się już konkretnie czegoś dowiedziałem to z funkcjonariuszem już się nie spotykałem. Dalszym motywem niedoniesienia było to, że jako duchowny miałem skrupuły i byłoby dla mnie bardzo bolesne zameldować władzy i zdradzić istnienie organizacji.

Pyt. Czy w mieliście zamiar donieść o organizacji?

Odp. Chciałem donieść o organizacji, lecz nie donosiłem ponieważ spotkania z funkcjonariuszem nie dochodziły do skutku. Myślałem, że funkcjonariusz w marcu lub w kwietniu, tak jak uprzednio przyjeżdżał do mnie na parafię i wtedy doniosę. Ja prócz wyjazdów na umówione spotkania nie starałem się nawiązać innego kontaktu z U.B.P., a

K. Jan Lech

Dalszy ciąg Protokołu przesłuchania podejrzanego LECHA Jana s. Wojciecha z dnia 12.XI.1952r.

te dlatego ponieważ w grudniu kość złamał nogę, wobec czego nie miałem konia i nie mogłem dojechać do Limanowej odległej 23 km. Z kamienicy do N. Sącza chodzi autobus, a z tamąd jest pociąg do Limanowej, lecz ja z uwagi na to, że byłem chory nie mogłem jechać - miałem rostrój nerwową. Nie byłem na tyle chory, abym nie mógł chodzić, a nie mogłem dalej wyjeżdżać. Pocztą nie chciałem nawiązywać kontaktu, ponieważ obawiałem się, że może ktoś przeczytać mój list.

Pyt. Dlaczego wy skoro mieliście zamiar donieść o organizacji, po aresztowaniu Kukawskiego i innych umawialiście się z księżmi wikarymi, aby nie przyznawać się do utrzymywania kontaktów z kontrrewelucyjną organizacją?

Odp. Dlatego ponieważ nie chciałem, ani siebie, ani też księży wikarych narażać na proces, ani też narażać innych osób. Gdy zostałem aresztowany nie przyznawałem się początkowo do kontaktu z organizacją, a uczyniłem to dopiero w trzecim dniu, gdy byłem drugi raz przesłuchiwany.

Pyt. Jak wyjaśnicie sprzeczność w waszych zeznaniach, że w grudniu 1951r. mówiliście "kuzynowi" Kukawskiego, że nie odczytaliście listu pasterskiego w tym celu, aby zyskać jego zaufanie, a w lutym 1952r. powiedzieliście mu, że jesteście "konfidentem" U.B.P. w tym celu, aby on nie miał do was zaufania, tym bardziej, że w lutym mówiliście to przed waszym wyjazdem na spotkanie z funkcjonariuszem U.B.P.?

Odp. Powiedziałem tak "kuzynowi" Kukawskiego, ponieważ początkowo chodziło mi o zdobycie jego zaufania, aby się konkretnie dowiedzieć o organizacji, a w lutym 1952r. wiedziałem już dosyć o organizacji i chciałem, aby ów "kuzyn" odczepił się ode mnie, a nie płażał mnie dalej w organizację. Na lutowym spotkaniu z funkcjonariuszem miałem zamiar donieść o organizacji. Sprzeczność w moim postępowaniu tłumaczę dwustronnością mojej ówczesnej sytuacji. Z jednej strony byłem na usługach U.B.P., z drugiej strony miałem kontakt z organizacją i jako kapłan nie chciałem donosić, aby nie stracić zaufania w oczach ludzi.

Nazwy organizacji, którą organizował "kuzyn" Kukawskiego nie wiedziałem. Dowiedziałem się dopiero w śledztwie, że organizacja ta nosiła nazwę "Odwet". Nazwiska i pseudonimu "kuzyna" Kukawskiego nie znałem. Dopiero w śledztwie dowiedziałem się, że posługiwał się nazwiskami Liszka, Makusz a pseudonimem "Montana". O ile się nie mylę, to "kuzyn" Kukawskiego o tym że organizacja jest finansowana przez zagranicę, mówił mi w związku ze sprawą katyńską, gdy przed naszym wyjściem proponował mi, abym na dzień 9 marca przyszedł przesłuchiwać świadków.

Jest również możliwym, że o finansowaniu organizacji przez Amerykę ów "kuzyn" powiedział mi w październiku 1951r., gdy werbował mnie, t.zn. pr

Ł. Jan Lech

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania podejrzanego LECHA Jana s. Wojciecha z dnia 12 listopada 1952r.

ponieważ mi wstąpienie i współpracę z organizacją. Teraz już tego dokładnie nie pamiętam. Nie mogę dziś dokładnie tych okoliczności uprzytomnić. Nie o tym nie wiem, abym w organizacji miał zostać mianowany majorem i kapelanem. Jedynie gdzieś w styczniu lub lutym 1952r. na plebanii ks. Wójtowicz śmiejąc się powiedział do mnie "słyszysz, że ksiądz jest odznaczony". Do czego to miało się odnieść nie wiedziałem. Dzisiaj zdaje sobie sprawę, znając trochę śledztwo, że musiało się to odnieść do jakiegoś odznaczenia mnie przez owego "kuzyna" w organizacji.

Dodaje, że mimo zlecenia, abyśmy przesłuchali ob. Jana Bawelkiewicza na okoliczność Katynia, nie w tym kierunku nie zrobiliśmy.

Po odczytaniu powyższego protokołu zauważyłem, że z protokołu tego wynika, jakoby przesłuchiwanie "Tonka", przesłuchanie, które nie doszło do skutku miało miejsce w sobotę. Przesłuchanie to miało miejsce we środę, a następnie miało się odbyć w sobotę, lecz na to przesłuchanie już nie poszliśmy. Dlatego ks. Kubowicz wówczas wyjechał do Starego Sącza, a nie w sobotę nie wiem.

Po odczytaniu zgodne z tym co zeznałem.

Przesłuchał : Protokółowała : Obecny : Zeznaje :
Ł. Jan Lech